

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok VII. Nowemiasto, dnia 17 marca 1934.

Nr. 11

Na Niedzielę V. Postu.

## EWANGELJA,

napisana u św. Jana, rozdz. VIII. wiersz 46—59.

Onego czasu mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeżeli prawdę wam mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Bogą jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydzi i rzekli mu: Czyliż my nie dobrze mówimy, że ty jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A ja nie szukam chwały swej: jest, który szuka i sędzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeżeli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ujrzy na wieki. Rzekli mu tedy żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy: a ty powiadasz: Jeżeliby kto strzegł mowy mojej, nie zakosztuje śmierci na wieki. Czy ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli. Kim się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeżeli ja sam się chwale, chwała moja nic nie jest: Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go: ale ja go znam: i jeżeli powiem, że go nie znam, będę podobnym wam, kłamcą, ale go znam i mowy jego strzegę, Abraham ojciec wasz z radością pragnął tego, aby oglądał dzień mój: oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydzi do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz i Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwaj nim Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby na niego ciskali: Jezus zaś zataił się i wyszedł z kościoła.

## Świętość jego, a grzeszność nasza.

Wśród trudów niezwykajnych, wśród prac rozlicznych, wśród głośniego rozgwaru szerokiego życia i szerokiej działalności potrzebował Pan Jezus nieraz spoczynku, łaknął skupienia, szukał

samotności. W zacisznych ogrodach, na szczytach górskich, szczególnie na Górze Oliwnej, uciekłszy od zbiorowiska ludzkiego, od hałaśliwych tłumów, samotny trwał Jezus na długiej modlitwie i na serdecznej rozmowie z Bogiem Ojcem i niebianami. I w takiej świętej godzinie spływały na Chrystusa i na wielkie Jego dzieło potoki łask Bożych, złościły Go promienie górnego błogosławieństwa. Z takiej świętej godziny brał Jezus moc i skrzepienie serca na wielką walkę z pychą Faryzeuszów i małodusznością uczniów Swoich. Z takiej świętej godziny, jaką spędził na Górze Oliwnej, szedł Mistrz, promienny blaskiem świętości swojej, na święto Kuczaków, pomiędzy światłałe tłumy i opowiadał im o prawdzie Bożej, o synach Abrahama i synach Bożych, a gdy mu nie wierzyli, wołał: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie?” „Słowa te Pana wypływają z wielkiej pewności siebie, jak objaśnia Orygenes, albowiem żaden inny człowiek, jedno nasz Pan, który żadnego grzechu nie popełnił, może je z taką pewnością siebie wypowiedzieć”. A Grzegorz Wielki dodaje: „Rozważajcie łagodność Boga, gdyż nie waha się dowodzić, że nie jest żadnym grzesznikiem”. Wogóle podkreślić trzeba, że Pan Jezus sam sobie wystawia świadectwo świętości, a może to śmiało uczynić, bo całe życie Jego jest jednym długim, złotym łańcuchem dowodów na tę świętość.

Człowiek każdy jako syn Adamowy przychodzi na świat zeszepeczony straszliwym piętnem, bo grzechem pierworodnym. A razem z grzechem pierworodnym wlecze za sobą złowrogo brząkające kajdany namiętności, pożądliwości, skłonności do grzechu. Dopóki dzieckiem jeszcze jesteś, uspięne w tobie drzemią namiętności, lecz ledwie rozwiniesz się z chłopca w młodzieńca, z dziewczęcia w panienkę, aliści tajemnym głosem wzbudzone namiętności opadają cię jak dzika sfora psów jadowitych. Uciekaj przed wściekłemi bestjami, bo cię na śmierć zagryźć mogą! Tak każdy człowiek, czy księciem czy chłopkiem, czy wielką panią czy prostą wieśniaczką będąc, nosi ze sobą w swoim ciele, w swojej duszy złe skłonności, chuci i namiętności.

Jednakże Pan Jezus, chociaż syn Adamowy, nawet jako człowiek nie miał złych skłonności, jest On najświętszy, najstarszy i najpiękniejszy syn i brat w olbrzymiej rodzinie Adamowej. Cudownie się narodził z Dziewicy przeczystej, więc cudownie też uwolniony był od złych skłonności.

Rozejrzyjmy się wokoło po tych setkach i tysiącach ludzi, jacy mimo nas w tych falach życiowych przepływają i poszukajmy człowieka bez grzechu! Azali go znajdziemy? Przebiegnijmy rzeki i góry i morza, kraje ludne i szerokie, miasta rozgwarne i ciche sioła, lasy dziewicze i piaski gorące pustynne i białe pola śnieżne podbiegunowe, przebiegnijmy całą kulę ziemską i pytajmy o człowieka bez grzechu! Izali go znajdziemy? Zajrzyjmy do grubych ksiąg, co opowiadają nam o mężach mądrych, a szlachetnych, rozczytujmy się w życiu spokojnych filozofów, potężnych

wodzów, poważnych myślicieli, którzy dla braci swoich nowe zakładali religje, porzućmy całe dzieje i szukajmy człowieka bez grzechu! Izali go znajdziemy?

Jezus jako człowiek jest nie tylko bez skłonności do grzechu, bez grzechu, ale promienieje łaskami wszystkimi, cnotami wszelkimi tak, że mógł o sobie powiedzieć słowy Mędrca Pańskiego: „We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty”.

Jezus przeto jako Bóg-Człowiek to olbrzymie słońce świętości, rzucające wspaniałe snopy jasnych promieni na całe dzieje ludzkie, na życie wszystkich wielkich, pobożnych i świętych mężów i niewiast. Albowiem cokolwiek świętości było i jest między ludźmi, to wszystko jest z Jezusa świętości, stosownie do słów św. Jana: „A z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli i łaskę za łaską”.

Podnieśmy więc oczy nasze ponad wstrętne błoto grzechów, ponad opary łez i krwi, podnieśmy je ku górze tam do P. Jezusa! Patrzymy, jak, pod krzyżem się uginając, słaniając i upadając, w świętym zapale swoim dąży wzwyż, ku szczytom Golgoty i świętem cierpieniem swoim nam jako hasło życiowe zostawia swą zachętę: „Kto mnie chce naśladować, niech weźmie krzyż swój i niech idzie za mną”.

---

## Ojciec św. o kończącym się Roku Świętym.

Miasto Watykańskie. Dn. 5 marca rb. podczas konsystorza tajnego, zwołanego dla zasięgnięcia opinii kardynałów w sprawie kanonizacji błogosławionych Józefa Cottolengo, Konrada Parzham i Małgorzaty Redi, Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone kończącemu się Latu Miłościwemu. Wielką pociechą dla Papieża jest wspaniały duchowy rezultat tego Jubileuszu, podobnie jak budującym był przepiękny widok niezliczonych pielgrzymów, idących w zawody z ludem rzymskim. „Zaiste, niepoahamowane dążenia skłóconych klas społecznych, niekorzyści własne różnych narodów pobudziły i poruszyły dusze — mówił Ojciec św. — lecz jedynie pobożność i religja, jedynie pragnienie oddania hołdu Ojcu wspólnemu. Wynika stąd, że jak chciwe i zawistne pożądania rzeczy doczesnych dzieli i rozbija dusze, tak, można twierdzić, pragnienie dóbr niebieskich godzi je i łączy w braterskim związku”. Wśród licznych solennych obchodów Roku Jubileuszowego szczególnie uroczystości kanonizacyjne i beatyfikacyjne dawały Ojcu św. przedsmak radości niebiańskich, a widok wiernych licznie i w doskonałej jedności przybywających z różnych stron świata stał się świadectwem tych cech charakterystycznych, jakie wyróżniają prawdziwy Kościół Chrystusowy z pośród Kościołów innych. Przemówienie swe zakończył Pius XI życzeniem, by nadzieje na czasy lepsze i życie bardziej doskonałe i cnotliwe nie uwiędły, jak delikatne

kwiaty, lecz przyniosły najlepsze owoce, szczęśliwie doprowadzając je do dojrzałości.

### **Kościół pływający na morzu.**

Holenderzy, którzy potrafiliby wydrzeć morzu niemal  $\frac{1}{3}$  swego terytorjum, nie zapominają także o potrzebach kulturalnych licznych rodaków, spędzających większą część życia na morzu, mianowicie o rybakach i flocie. Holenderskim statkom rybackim towarzyszy od niedawna przedziwny parowiec — „De Hoop” (Nadzieja). Jest to statek, spełniający zadanie wielorakie: pływającej latarni morskiej, stacji ratowniczej, szpitala, szkoły, a nawet kinematografu. Ostatnio okręt rozszerzył swą działalność dzięki zainstalowaniu na nim krótkofalowej stacji nadawczej z prawdziwym studjo, z którego przez mikrofon transmitowane są nabożeństwa i kazania święteczne, odbierane przez statki rybackie.

### **Postępy katolicyzmu w Japonji.**

Rzym. Cesarstwo Japońskie podzielone jest na 13 okręgów kościelnych. Jeden z nich powierzony jest pieczy kleru japońskiego (diecezja Nagasaki), trzy Misjom Zagranicznym w Paryżu (diec. Tokio, Fukuoka i Osaka), dwa misjonarzom Słowa Bożego z Steylu (pref. apost. Niigata i Nagoya); jedna niemieckim jezuitom (wik. ap. Hiroshima), jeden niem. franciszkanom (wik. ap. Sapporo), jeden hiszpańskim dominikanom (pref. ap. Shikoku), jeden kanadyjskim franciszkanom (diec. Hakodate), jeden włoskim salezjanom (misje Miyasaki) i jeden polskim franciszkanom (misja na Sachalinie).

Katolicyzm w Japonji postępuje powoli, lecz stale, co wykaże porównanie statystyki r. 1932 z rokiem 1933. Na ludność blisko 65 milionową liczba katolików wynosiła w 1932 r. 98.143, a w 1933 r. 100.491, księży obcych było 1932 r. 199, w 1933 r. 204, liczba księży krajowców wzrosła z 245 na 328, braci krajowych z 120 na 140. Liczba uczniów w szkołach elementarnych wzrosła, ale spadła nieco liczba uczniów w szkołach wyższych i na uniwersytetach.

Postępy katolicyzmu w Japonji najlepiej unaocznia poniższa tabela: rok 1927: 87.581 katolików — 1928: 89.390 katolików — 1929: 92.161 kat. — 1930: 92.798 kat. — 1931: 96.323 kat. — 1932: 98.143 kat. — 1933: 100.491 katolików.

W Korei i na wyspie Formosa katolicyzm postępuje znacznie szybciej niż w Japonji. Terytorja te tworzą pięć okręgów kościelnych; wikaryaty apost. Séoul, Taikou i Wonsan, prefektury apost. Pengyang i Formosa. Na 25.848, 167 mieszkańców włącznie z Japończykami przypada 122.999 katolików. (P. D. R. W.)